**Eksperka UŚ: Feminatywy mają długą tradycję w języku polskim**

**Gościni, chirurżka czy architektka – czy potrzebne są nam nowe słowa? – Jeżeli można w ogóle mówić o własności języka, to jest on własnością nas wszystkich. Dysponujemy nim wedle jego możliwości, a możliwości słowotwórcze polszczyzny są takie, że te formy żeńskie można tworzyć – podkreśla prof. Aldona Skudrzyk z Instytutu Językoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego.**

Użycie feminatywów nie jest obowiązkowe, ale jest wyrazem indywidualnej wrażliwości. – Feminatywy są specyficzne, bo dają możliwość wyrażania własnej tożsamości. Jeżeli któraś z pań, kobiet chce, by dostrzegano, że to właśnie kobieta jest wykonawcą czynności, sprawuje urząd, to niechże używa takich feminatywów – zachęca prof. Aldona Skudrzyk z Instytutu Językoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego.

Ekspertka Uniwersytetu Śląskiego zauważa, że obecnie mamy do czynienia z procesem oswajania, aktywizowania obecności feminatywów w języku polskim. Możliwości derywacyjne (słowotwórcze) polszczyzny dają szerokie pole do tworzenia nowych form wyrazów. – Jeżeli ktoś chce i będzie ich używał, może feminatywy tworzyć. Jeżeli nowe formy nie będą powszechnie używane, to po prostu o nich zapomnimy – zauważa prof. A. Skudrzyk. I dodaje, że feminatywy w języku polskim nie są niczym nowym. W XVI-wiecznych słownikach można znaleźć takie hasła jak *dobrodziejka*, *łotryni* czy *morderka*.

Oswajaniem jest nie tylko tworzenie nowych form, ale także przyzwyczajenie do ich brzmienia i użycia. – Mogą na początku brzmieć śmiesznie, bo nie jesteśmy z nimi osłuchani. Przykładowo wyraz *gościni* zbudowany jest poprawnie, według reguł języka polskiego. Nasze słowotwórstwo daje możliwość wykorzystania przyrostka «-yni», czy «-ini». Pomyślmy w tym kontekście o słowie *wychowawczyni*, on chyba nie jest śmieszny – zwraca uwagę ekspertka.